Nr. 2. Kraków, 15. lutego 1906. Rok V.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Szkoły średnie.

V. Sprawozdanie rady szk. kraj. o szkołach średnich wykazuje, zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy, tych zakładów naukowych stateczny rozwój. Co roku przybywają nowe gimnazya i szkoły realne, wznosi się dla nich okazałe budynki, nie brakuje im przyborów i środków naukowych, a personal nauczycielski, postawiony na równi z urzędnikami państwa od IX. do VII., ewent. VI. rangi, nie cierpi biedy, w życiu społecznem i politycznem odgrywa pierwszorzędną rolę. Sprawozdanie to jest olbrzymim kontrastem w porównaniu do szkół ludowych. Między niemi a szkołami średniemi niema właściwie żadnego łącznika. Pierwsze dadzą się porównać z lepianką ostatniego nędzarza, drugie z pałacem milionera, zapewne dlatego, iż pierwsze są przeznaczone dla ludu, który, w myśl stańczykowskich zasad, powinien pozostać ciemnym i głupim, drugie dla klas uprzywilejowanych, potrzebujących lepszej edukacyi i lepszego kęsa chleba. To tylko z punktu społecznej ironii, ów nienaturalny przedział usprawiedliwić może. Gimnazyów jest obecnie około 40, więc liczba ich od 20. lat powiększyła się więcej, niż we dwójnasób. Tworzy się gimnazya nowe w mniejszych miastach n. p. Mielcu, Gorlicach, lub dzieli dawne, jeżeli ilość młodzieży dosięga tysiąca. Dzięki temu przepełnionych gimnazyów prawie niema. W roku sprawozdawczym uczęszczało do gimnazyów 25.286 uczniów, o 1.711 więcej niż w roku poprzednim, klas było około 580, z tego większa połowa głównych, uczyło w nich przeszło 1.000 nauczycieli, w tem 44% suplentów. Z końcem roku szkolnego przeszło do klas wyższych 88% zapisanych, reszta odpadła. Jest to wynik surowy, zważywszy, iż młodzież gimnazyalna należy do wyborowej, ma świadomość o potrzebie nauki, a profesorowie, pozbawieni trosk o utrzymanie, powinni pracować najintenzywniej. Nadto przy maturze młodzież zdziesiątkowano, bo tylko 90% otrzymało świadectwo dojrzałości. Taki wynik oburza.

Szkół realnych było 11 z około 4.000 uczniów w 120 klasach. Pracowało przy nich przeszło 200 nauczycieli etatowych (120), nadetatowych (suplentów) i pomocniczych. W szkołach realnych nigdzie nie było przepełnienia. Najliczniejsze liczyły mniej niż 600 uczniów, a były kompletne szkoły realne o mniejszej ogólnej frekwencyi, niż 300. Na ogół daje się nadto zauważyć pewne cofanie się frekwencyi, bo obecny przyrost uczniów szkół realnych jest, mimo kreowania nowych szkół, znacznie mniejszy, niż był dawniej, a nie wytrzymuje porównania z przyrostem gimnazyalnym. Objaw zupełnie zrozumiały. Ukończony gimnazyasta ma dla siebie otwarte wszystkie wyższe zakłady naukowe, nie wyłączając politechniki, realista z maturą tylko te ostatnie. Wobec tego wytworzył się już w naszym kraju nadmiar techników, nie mających chleba, zwłaszcza, iż przemysłowy rozwój kraju zawsze jeszcze postępuje żółwim krokiem, a okoliczność ta, znana powszechnie, na frekwencyi szkół realnych odbić się musiała. Nadto i jedna, jedyna, do niemożliwości przepełniona politechnika galicyjska, we Lwowie, korzystanie z niej utrudnia, nie zapewnia uczniom nabycia potrzebnej wiedzy. W dodatku klasyfikacya uczniów szkoły realnej była jeszcze więcej surową, niżeli w gimnazyach, albowiem z końcem roku szk. przepadło przeszło 15% młodzieży. Także przy maturze reprobowano o 1% więcej, niż w gimnazyach, bo 11%. Są to stosunki niezdrowe, świadczące ujemnie o nauce w szkołach realnych. Skoro bowiem sortuje się uczniów przy egzaminie wstępnym, a w każdej klasie pali co roku 15%, to właściwie ubytek z ukończeniem szkoły realnej wynosi przeszło 100% t. j., iż z zapisanych do klasy I. przeciętnie ani jeden uczeń nie kończy po 7. latach VII. klasy i nie zdaje matury.

Ciekawe są także dalsze wykazy staty-

Mowa ks. Bohaczewskiego.

III. A w końcu, w r. 1902., kiedy sejm podwyższył ostatni raz płace nauczycielskie, nie podwyższono podatków ani o halerza, ale cała ta suma przyszła z oszczędności, zrobionych na szkołach zamkniętych, na interkalaryach, na płacach i 5-leciach nauczycielskich. A trzeba wiedzieć, że te oszczędności doszły w jednym roku 1902. do wysokości **1,313.049 kor.**, więc mimo tej ofiary zostało jeszcze **683.049 kor. zarobku**! Jedną jeszcze rzecz nadmienić należy. Przed paru laty odstąpił rząd krajowi część dochodu z podatku od wódki, wynoszącą około 5 milionów rocznie. Pieniądze te miały być użyte na podwyższenie oświaty w Galicyi, jednakowoż dotychczas jakoś to nie nastąpiło. Gdy się więc to stanie, będzie można całkiem wygodnie podwyższyć płace, dźwignąć nauczycielstwo, a nie zasłaniać się wytrzymałością podatkową. U nas, moi panowie, nauczyciele są tak szczęśliwi, że płaca ich, odpowiednio do innych krajów, nie tylko się nie podwyższa, ale nawet to, co im się prawnie należy, okrawuje się i urywa. Ot, popatrzmy na sprawozdanie rady szkolnej, tablicę IV. Z niej dowiadujemy się, że w 498. szkołach były zaprowadzone klasy nadetatowe. Nauczyciele pełnili więc obowiązki kierowników szkół, ale za czynność tę nie pobierali żadnego dodatku (100 kor.), a fudusz krajowy z a r o b i ł na nich w jednym roku **49.800 kor.**! Tak samo, ze względu na liczbę k l a s, było 1.398 szkół 2-klasowych, ze względu jednak na o r g a n i z a c y ę — było ich tylko 966, to znaczy, że fundusz krajowy na 432. nauczycielach zaoszczędził znowu kwotę **43.200 kor.**, ponieważ oni nie mieli także dodatku za kierownictwo. Ogólna liczba klas czynnych w szkołach publicznych wynosiła 9.907 z tego systemizowanych 7.213 (72·81%), a nadetatowych 2.694 (27·19%). To jest dowodem, że liczba klas nadetatowych w stosunku do klas systemizowanych jest za wielka. Najgorzej pod tym względem przedstawiają się szkoły typu miejskiego, gdzie klasy nadetatowe stanowią 39·14% ogółu. Dlatego to po miastach można spotkać bardzo często szkoły 4-klasowe, które liczą 8, 10, 12, a nawet więcej klas czynnych. Klasy nadetatowe istnieją w nich od wielu lat, ich liczba zwiększa się z każdym rokiem, ale rada szkolna krajowa nie spieszy się jakoś z przemianą takich klas na szkoły samodzielne, mimo wyraźnego postanowienia art. 5. ustawy szkolnej krajowej z d. 23. maja 1895. A dlaczego tak się dzieje, to rzecz w zupełności zrozumiała! Nauczyciele nadetatowi kosztują mniej, bo pobierają niższą płacę od nauczycieli stałych i nie mają prawa do dodatków 5-letnich, a w razie ich śmierci wdowy i sieroty nic nie dostają; za to wydatki na oświatę w budżecie krajowym są o wiele mniejsze... W końcu, i to w celu oszczędności na nauczycielach, rada szkolna krajowa robi tak, że kiedy w ostatnim roku było 1.914 posad opróżnionych, siedziało na posadach tymczasowych 615 egzaminowanych nauczycieli i 1.430 nauczycielek. Prawda, daje się i teraz jakieś wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe, ale kiedy jednemu nauczycielowi z tego tytułu, mianowicie za 2 godziny tygodniowo, przyznano aż

styczne, odnoszące się do szkół średnich. Tak n. p. wynika z tabeli wykluczeń, iż w roku sprawozdawczym opuściło przymusowo szkoły średnie 116 uczniów, z tego jeden uczeń został wydalony aż ze wszystkich szkół monarchii za to, iż wystąpił zuchwale przeciw nauczycielowi. Z tego wynika, jak łatwo może uczeń gal. szkół średnich zwichnąć całą swoją karyerę. Przy egzaminach wstępnych przepadło aż 17%. Suplenci szkół średnich składają egzamina bardzo opieszale, albowiem na blisko 660 złożyło je zaledwie 18, wskutek czego mnóstwo posad systemizowanych, z pełną płacą, nie mogło być obsadzonych. Stosunki te polepszą się tylko wtedy, gdy władze szkolne usuną suplentów żelaznych t. j. takich, którzy egzaminów nigdy nie złożą, bo nie kończyli filozofii, lub wręcz nie są do nich zdolni... Utrzymanie szkół gimnazyalnych w Galicyi kosztowało 3.790.550 kor., z czego wypada na płace 3,723.000 kor.; a reszta na wydatki nadzwyczajne. Galicya spotrzebowała więc 24·29% wydatków na cele tych szkół w całej Przedlitawii, wynoszących 15,603.266 kor. Budżet gal. szkół realnych wynosił tylko 990.600 kor., czyli ledwie 13% budżetu szk. real. całej Przedlitawii, przedstawia się zatem dla naszego kraju niekorzystnie i obniża ogólne wydatki na wszystkie szkoły średnie w Galicyi do 20·39%, czyli piątej części państwowego budżetu szkół średnich. Dowodzi to, że w Galicyi na polu szkół średnich pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Tytułem stypendyów pobrała młodzież gimnazyalna 158.000 kor., realna 12.000, natomiast na opłaty szkolne wydała w samych gimnazyach 516.000 kor.! Przynajmniej pod tym względem nasze szkoły średnie przodują całej monarchii, dzięki „wysokim zdolnościom“ gal. c. k. profesorów... Wreszcie należy zaznaczyć, iż rusini są w Galicyi na polu szkół średnich bardzo pokrzywdzeni, albowiem posiadają tylko 5 gimnazyów ruskich, a nie mają ani jednej ruskiej szkoły realnej. Na pochwałę zaś ruskich szkół średnich należy podnieść, iż niema w nich takich rzezi klasyfikacyjnych i maturycznych, jakie się trafiają w równoległych zakładach polskich.

Próby rozstroju.

Kto był na ostatnim, olbrzymim wiecu nauczycielskim, odbytym we Lwowie w r. 1904., kto był świadkiem miru polsko-ruskiego, który na nim zawarto, kto słyszał raz nareszcie rozumnie postawiony program działania, przyjęty jednogłośnie, pośród frenetycznych oklasków, ten mógł mieć otuchę, iż dla nauczycielstwa ludowego świta lepsza dola. Niestety, stał się niebywały skandal. Prezes wiecu, jego postulaty zawiesił na kołku, nie zwołał nawet konstytuującego się zgromadzenia komitetu, przez co powagę wiecu ośmieszył. I prócz nas, przeciw takiemu postępowaniu żaden inny organ nie zaprotestował. Następstwa tego rodzaju polityki na skórze nauczycielskiej odbiły się fatalnie. Sfery decydujące przestały się z nauczycielstwem liczyć, ujadania sejmowe podniosły się na nowo, regulacya płac nauczycielskich została odłożoną do możliwie najdalszej przyszłości. Dopełniła miary zawodowego sromu niefortunna deputacya wiedeńska, która nie odważyła się oskarżyć sejmu przed rządem centralnym, choć ją po to wysłano. Równocześnie wszczepiono na nowo jad nienawiści polsko-ruskiej przez wszechpolskie żądanie, aby szkoły lud. w Galicyi zostały unarodowione, co w praktyce oznacza polonizacyę szkół ruskich. Polityczną organizacyę nauczycielstwa, uchwaloną przez wiec, przechrzcili menerzy na „zawodową“, zacierali wszystkie „ostre kanty“, sądząc, iż w ten sposób wszelka myśl gorętsza zniknie, rozpłynie się w labiryncie nowych środków, kubek w kubek podobnych do dawnej blagieryi. Kiedy zaś, mimo wszystko, dzięki staraniom naszym i ruskiego „Prominia“, organizacya polityczna zaczęła się krzewić poufnie, od dołu, ignorować ogłupiające wskazówki mesyaszów, wprzęgniętych w rydwan stańczykowski, kiedy ze względu na odbyć się mające wybory do ciał reprezentacyjnych dla wrogów oświaty sytuacya poczęła być groźną, wystąpiła znowu krakowska „czytelnia“ ze swoją robotą, na pozór radykalną, w gruncie reakcyjną, rozbijającą nauczycielstwo na nowe obozy. Powstał zamęt. Towarzystwo pedag. we Lwowie zwołuje wszystkie stowarzyszenia, aby szły wspólnie. „Czytelnia“ demonstruje, oświadcza, iż tylko ona ma prawo zwoływania wieców i reprezentacyi nauczycielstwa. Równocześnie odsuwają się od wspólnej akcyi rusini, bo ich uczucia patryotyczne i narodowe interesy przez towarzystwo ped., które ani słyszeć nie chce o akcyi politycznej, zmierzającej do równouprawnienia rusinów, w wysokim stopniu urażone zostały. Dzięki temu mamy obecnie wśród nauczycielstwa lud. Galicyi trzy obozy: *a)* ruski, najsilniejszy, karny, najwięcej uświadomiony, *b)* pedagogiczny, płynący obecnie pod wszechpolskim znakiem i *c)* czytelniany, krakowski, działający pod patronatem pp. Chylińskich i innych stańczyków. Rusini żądali wiecu wspólnego, ale gwarantującego im narodowe interesy i politycznej akcyi z ludem. Był to program jedyny, bo tylko w ten sposób można zwalczyć stańczyków. Nauczycielstwo bez ludu wobec powszechnych wyborów jest zerem. Niestety, nie chciano ich słuchać. Wobec tego pójdą własną drogą, na własną rękę i na tem wyjdą najlepiej. Towarzystwo pedagogiczne samo niczego nie dokona, bo, dzięki dawnym humbugom, w szerokich sferach nauczycielskich straciło zaufanie. Czem jest „czytelnia“ krakowska i, czego się po niej można spodziewać, wiedzą już nasi czytelnicy. Wobec tego, jeżeli przyjdzie do wieców, będzie ich trzy: ruski, polski (tow. ped.) i czytelniany. Stańczycy mogą tryumfować. Na szczęście jest jeszcze organizacya poufna, cicha, płynąca od dołu. Ta zrozumiała intencye rusinów, z nimi i ludem pójdzie do wspólnej walki przeciw stańczykom, uratuje cześć zawodową.

Co do nas, nie bez goryczy spoglądamy na tę sytuacyę. Jeszcze w r. 1902. rozwinął nasz redaktor w komitecie wykonaw-

---

8 kor. 60 hal., a on, w celu potwierdzenia kwitu i podjęcia tej sumy, musiał się udawać kilka razy do przewodniczącego rady szkolnej okręgowej, a raz do urzędu podatkowego, okazało się, że do całej tej historyi musiał dodać ze swej kieszeni 30 h. Ustawa krajowa z d. 23. maja 1895. mówi wyraźnie w art. III: „Jeżeli liczba uczniów, zapisanych z początkiem roku szkolnego na naukę codzienną, przez 3 lata dosięgnie przeciętnie 80, należy bezwarunkowo postarać się o 2-go nauczyciela; o trzeciego, kiedy ta liczba dojdzie do 160 i w tej proporcyi dalej“. Iluż to nauczycieli u nas musi uczyć po 100, 150, i 200 dzieci?...

Podobne ukrócenie ma miejsce i u katechetów szkół ludowych. Wikary w Niżniowie, powiatu tłumackiego, ks. Leon Korostyl, spełnia zarazem obowiązki katechety przy 4-klasowej szkole miejscowej. Za naukę religii dostawał do teraz po 100 kor. remuneracyi. Raptem, za ostatnie półrocze 1903/4 wyznaczono mu, na podstawie rozporządzenia rady szkolnej krajowej z d. 18. sierpnia 1904 l. 28.376, tylko połowę tej płacy, t. j. 50 kor. Podobnie rzecz się miała i w Mikołajewie nad Dniestrem, powiatu żydaczowskiego. Ks. Andrzej Dubicki, wikary tamtejszy, udziela nauki religii w 5-klasowej szkole mieszanej. W r. 1903/4 miał on 20 godzin tygodniowo. Za klasy; I., II., III. i za naukę dopełniającą rada szkolna krajowa nie płaci, więc za resztę godzin należało mu się 150 kor. Tymczasem rada szkolna krajowa wyasygnowała mu tylko 50 kor. On zrobił przedstawienie i dopiero w październiku otrzymał przynależną resztę 100 kor. z tym dodatkiem, że za egzortę w IV. i V. klasie rada szkolna krajowa żadnej remuneracyi udzielać nie będzie. Ks. Platon Karpiński, wikary ze Strusowa, powiatu trembowelskiego, który w czasie od 1/10 1901 do 1/4 1904 pełnił urząd katechety w 4-klasowej szkole męskiej i żeńskiej, został pokrzywdzony za ten czas na 450 kor. W powiecie rohatyńskim remuneracye za udzielanie nauki religii za ubiegły rok szkolny nie zostały wypłacone aż do listopada. Tak się dzieje po innych powiatach. W końcu w wielu miastach, jak n. p. w Skałacie, albo w Mostach wielkich, gdzie są szkoły więcejklasowe, niema systemizowanych posad katechetów, albo posady te nie są obsadzone. W Mikołajowie nad Dniestrem posada katechety łacińskiego dla 90 dzieci polskich jest już systemizowana, natomiast dla 300 dzieci ruskich do tego czasu nie. Całą taką oszczędność na oświacie, na religii, na nauczycielach — musimy tu wytknąć i uznać jako niewłaściwą. Nie mogę, moi panowie, wstrzymać się, ażeby ustępu tego nie zakończyć słowami Czechowa w tej sprawie: „Czy jest to właściwe, ażeby człowieka, powołanego do wychowywania narodu, opłacało się jak najnędzniej? Nie powinno się cierpieć, ażeby człowiek taki chodził w łachmanach, żeby drżał od zimna w wilgotnych barakach szkolnych, gdzie przez dziury hulają wszystkie wiatry; ażeby się dusił w dymie, był narażony na przeziębienie, a w 30. roku życia zapadał ciężko na laringitis, reumatyzm, tuberkulozę. *C. d. n.*

czym wiecu przemyskiego dokładny plan polit. organizacyi nauczycielstwa, pomieszczony w odnośnym roczniku „Gaz. Szk.“. Plan ten został jednomyślnie przyjęty. Nasz redaktor ofiarował się jeździć po całym kraju, budzić nauczycielstwo, organizować je powiatami. Szło mu tylko o firmę komitetu, aby nie wyglądało, że to robi na własną rękę. Tę samą propozycyę uczynił w czasie wiecu lwowskiego w r. 1904. Gdyby prezes obu komitetów wiecowych sprawy tej nie był zabagnił, dziś, po czterech latach pracy, cały kraj byłby objęty gęstą siecią polit. organizacyi nauczycielstwa, wobec czego i regulacya płac nauczycielskich byłaby dokonanym faktem. Nasz redaktor, energiczny, niezależny, wolny od wszelkich obowiązków rodzinnych, nadawał się do tej roboty arcydoskonale, był może dla nauczycielstwa mężem opatrznościowym. Zrozumieli to stańczycy i postarali się, aby jego wpływy w bezprzykładny dotąd sposób zneutralizować. To jest fakt historyczny, który w obecnych, ciężkich czasach nowego zabagnienia musimy przypomnąć, także jako usprawiedliwienie, dlaczego nasz redaktor po tylu goryczach i zawodach, nie wierzy w żadne polskie wiece, komitety, zgromadzenia, dlaczego w nich czynnie nie występuje, zadowalniając się bezwzględną krytyką stosunków, otwieraniem nauczycielstwu oczu na sytuacyę i organizowaniem na własną rękę poszczególnych okręgów, do których jest wzywany, bo tylko taka organizacya może sprowadzić odrodzenie. Mimo wszystko, próby rozstroju, szerzone przez stańczyków i ich służalców, jakkolwiek wśród nauczycielstwa lud. zapuściły swoje korzenie, nas nie potrafią zbić z tropu. Przeszliśmy niejedną burzę, więc i tę wytrzymamy, wierząc święcie, iż sprawa słuszna musi zwyciężyć. Niech nauczycielstwo przestanie wierzyć organizującym je z góry mesyaszom, w guście p. czytelniaków i im podobnym, niech organizuje się samodzielnie od dołu, drobnymi okręgami, które później wytworzą ze siebie własną, nie narzuconą centralną organizacyę, a próby rozstroju, dziś tak częste, liczne, groźne i bezwstydne, będą miały chyba tylko humorystyczne znaczenie. Słuszna sprawa zwycięży.

Echa ze zjazdu p. czytelniaków.

Nasze rewelacye o zjeździe nauczycielskim, urządzonym z końcem grudnia z. r. przez krakowską „czytelnię“, wywołały w całym kraju ogromną konsternacyę. I nic dziwnego, zdarliśmy przecie bez miłosierdzia buńczuczne osłony, z poza których stańczykowska robota wyszczerzyła swoje zęby. Otwarte postawienie kwestyi, poparte niezbitymi dowodami, podziałało jak strumień zimnej wody. Wszyscy zrozumieli, że to nowe wydanie polityki stańczykowskiej, walka o hegemonię nad tumanionem nauczycielstwem, które p. czytelniacy chcą przynajmniej po San przyłączyć w sferę własnych wpływów, coby ich wodzirejom zapewniło wielkie moralne i materyalne korzyści. I oto czytelniane „fata morgana“ prysło za jednym naszym zamachem, co stwierdza nagły zwrot w opinii nauczycielskiej, stosy uznań z całego kraju, które się posypały do naszej redakcyi. Jest to także wymownym dowodem, że „Gaz. Szk.“, pisząca bezwzględną prawdę, rozsypująca w godzinach trwogi bezpłatnie tysiące alarmujących numerów, sprawie ogólnej oddaje ogromne korzyści. Zrozumiałym jest tem samem gniew czytelnianych wodzirejów, mający dla nas tylko humorystyczne znaczenie. Teraz mogą sobie ci panowie układać, jakie się im podoba statuty, zasypywać nauczycielstwo prospektami, własnym organem itd., mimo to ich robota z góry będzie stracona. Zamiast tysięcy członków z prowincyi, napłynie co najwięcej parę setek, które dadzą raz kilkadziesiąt halerzy odczepnego, a potem kabzę zamkną na trzy spusty. Wobec tego znikną projektowane synekury, a jeżeli powstanie dom własny, to tylko sumptem nauczycieli krakowskich, na co ich stać zupełnie, jeżeli zechcą naśladować krakowskie nauczycielki, posiadające własne, okazałe schronisko.

Musimy się w tem miejscu rozprawić także ze „świałtymi“ poglądami prezesa czytelni, p. Nowaka, o emerytowanych nauczycielach. Oświadczył on w odpowiedzi na zarzuty, iż na wiec nie zaproszono naszego redaktora, że nasz redaktor „nie jest nauczycielem“. Więc czem jest, u p. Nowaka, nauczyciel emerytowany? Gdyby coś podobnego p. Nowak był wypowiedział na posiedzeniu innego zawodu, n. p. jako kolejarz o em. kolejarzach, możeby go wyrzucili za drzwi. W stanie wojskowym musiałby dać jak najdalej idącą satysfakcyę, ewentualnie złożyć szarżę oficerską. Tylko pomiędzy swoimi, czytelniakami, pod osłoną klakierów, mógł sobie pozwolić bezkarnie na podobne zapatrywanie, świadczące wymownie o jego intencyi i poglądach społecznych. Niezależni nauczyciele odpowiedzieli na tę enuncyacyę ignorancyą. Wiedzą przecie, że emeryci, jako niezależni, do organizacyi nauczycielskiej jak najlepiej się nadają, że oni zwołują zgromadzenia, wiece, na nich przewodniczą, sobą osłaniają resztę zależnych nauczycieli, przez co i ci mogą energicznie postępować, że bez pomocy emerytów, zwłaszcza przedwczesnych, sprężystych, organizacya obejść się nie może, że właśnie z tych powodów emerytów-nauczycieli jak najbardziej boją się stańczycy. Wobec tego łatwo wydedukować, w czyim interesie p. Nowak odsądzał emerytów od nauczycielstwa, ten p. Nowak, który przy drzwiach zamkniętych piorunował na stańczyków, a równocześnie zapraszał ich wodza, p. Chylińskiego, na fetę w czytelni...

W destrukcyjnej robocie p. czytelniacy nie ustali i po zjeździe. Mianowicie gal. towarzystwo pedagogiczne, chcąc ratować własną sytuacyę, zaprosiło wszystkie pokrewne stowarzyszenia całego kraju na wspólną konferencyę w sprawie zwołania wiecu, oznaczoną na 21. stycznia b. r. Konferencya ta na życzenie p. czytelniaków została telegraficznie odroczona na 1. lutego. Mimo to p. czytelniacy jej nie obesłali, lecz w tym samym dniu urządzili posiedzenie krakowskiego oddziału towarzystwa pedag., który jest zupełnie identyczny z czytelnią, bo czytelniacy mają w nim przygniatającą większość. Otóż oddział ten zajął wobec wspólnej akcyi całego nauczycielstwa wprost wrogie stanowisko, albowiem ogłosił publicznie, w dziennikach, swoją uchwałę, iż tylko komitet czytelniany, jako przez nauczycielstwo całego (!?!) kraju wybrany, ma prawo decydować o wiecu, a nie wszystkie inne towarzystwa, reprezentujące tysiące członków. Taka uzurpacya władzy nad całem nauczycielstwem, wobec sposobu, którym p. czytelniacy zorganizowali swój zjazd mężów zaufania, jest prostą bezwstydnością. Szkodzi ona zresztą najwięcej im samym, bo odkrywa niebywałą dotąd w sprawach publicznych zuchwałość. Sądzimy, iż inne towarzystwa nie ulękną się tego protestu, z tej prostej przyczyny, iż nie potrzebują się z nim liczyć. Mogą spokojnie pozostawić p. czytelniakom możność zwołania własnego wiecu, równie świetnego, jak poprzedni. Nie ogłosili wreszcie p. czytelniacy publicznie, na kiedy swój wiec planują i co wogóle zamierzają na nim przeprowadzić. Za kwintesencyę ich radykalizmu może chyba uchodzić wniosek, aby wiec był zwołany w czasie sejmu i pod gmachem sejmowym urządził przyzwoitą demonstracyę, z której stańczycy będą mieli bezpłatne, krotochwilne widowisko. Niech więc powyższe uwagi rozwieją do reszty złudzenia, które o akcyi p. czytelniaków przy pomocy usłużnej prasy na wszystkie strony świata są roztrębywane. Niech nauczycielstwo już raz przyjdzie do przeświadczenia, że mesyasze nie wypłyną z góry, lecz trzeba ich szukać u dołu, w sile żywiołowej, która pochłonie i zniszczy wszystko, co będzie stało na przeszkodzie jej rozwoju. Centralna organizacya naucz., zdrowa, silna, może powstać tylko drogą syntetyczną ze zorganizowanych poprzednio powiatów. Przy takiej metodzie nieco się przeciągnie, ale nie będzie humbugiem, piłką w ręku ambitnych jednostek. Ona tylko może wyzwolić nauczycielstwo z niewoli i poniżenia.

Wreszcie musimy zaznaczyć, na co p. czytelniacy narazili uczestników prowincyonalnych swego „poufnego“ zgromadzenia. Ponieważ odezwy na nie brzmiały nader wojowniczo, a tajemniczość budzi zawsze fantastyczne domysły, więc też władze szkolne zażądały od rad szk. okr., aby im podały imienny wykaz nauczycieli, którzy w owym wiecu brali udział, co się może odbić na urwaniu im dodatku drożyźnianego. Nie ulega również wątpliwości, iż władze przez swoich „mężów zaufania“ wiedzą, kto i co mówił, a wobec tego owo zgromadzenie wygląda na pułapkę, w którą się chwyciły zdolne i chętne do organizacyi jednostki. Na nie też będzie teraz zwrócona szczególniejsza uwaga jawnej i tajnej policyi, choćby na razie rada szkolna kraj. nie chwyciła się wobec nich „kuracyi głodowej“. Wodzirejom czytelnianym naturalnie nic się nie stanie, choćby działali w najlepszej wierze, oddali bowiem swoją akcyą stańczykom tak wielkie usługi, iż rząd galicyjski nie ośmieli się ich dotknąć, a po paru latach, lub później, może nawet spłyną na nich.... ordery. „Tak się to dziwnie plecie, na tym tu Bożym świecie“.

Bierny opór w szkolnictwie.

Stany, uciskane przez burżuazyjny system rządowy, czy prywatny, starają sobie dopomódz drogą strejku, lub biernego oporu, polegającego na tem, iż się robi

najściślej tylko to, co nakazuje ustawa. A ponieważ wszystkie ustawy i regulaminy posiadają ogromne luki, sprzeczności, więc ślepe wykonanie tychże grozi zastojem w pracy. Mieliśmy niedawno taki bierny opór między służbą kolei prywatnych, który w kilku dniach naraził je na ogromne straty, zmusił do polepszenia bytu swoich funkcyonaryuszów. Pod groźbą biernego oporu nastąpiła regulacya płac służby na innych kolejach, na poczcie, w straży skarbowej itd. Boją się wybuchu biernego oporu nawet w żandarmeryi. Wartałoby się tedy zastanowić, czy nie można przeprowadzić biernego oporu w szkolnictwie, aby tą drogą zmusić sejm do regulacyi płac nauczycielskich. Po jakiem takiem przerzuceniu ustaw szkolnych przychodzimy do przekonania, iż bierny opór, nie narażający nauczycieli na żadne niebezpieczeństwa, jest bardzo możliwy. Jeżeli nauczycielstwo zacznie tylko wykonywać ściśle ustawy, machina szkolna utknie. Mały przykład, jeden z wielu, podaje nam pewien rutynowany pedagog w sprawie przeciążenia nauczycieli nadmierną pracą w szkole. Pisze on mianowicie:

Ustawa państwowa z d. 14. maja 1869 opiewa (Reichsgesetzblatt 1869, Nr. 62): § 11. Die Zahl der Lehrkräfte an jeder Schule richtet sich nach der Schülerzahl. Erreicht die Schülerzahl in drei auf einander folgenden Jahren im Durchschnitte 80, so muss unbedingt für eine zweite Lehrkraft, und steigt diese Zahl auf 160, für eine dritte gesorgt, und nach diesem Verhältnisse die Zahl der Lehrer noch weiter vermehrt werden. Einmal errichtete Lehrstellen dürfen nur mit Bewilligung der Landesschulbehörde und zwar nur dann wieder beseitigt werden, wenn in einem fünfjährigen Durchschnitte die oben bestimmte Anzahl der Schüler nicht erreicht wird. Der Landesgesetzgebung bleibt es vorbehalten, die Maximalanzahl, der einem Lehrer zuzuweisenden Schüler, noch weiter herabzusetzen. Podobnie brzmi ustawa z dnia 23. maja 1895 (dz. ust. kr. Nr. 57) Art. 3.: Liczba nauczycieli w każdej szkole stosować się będzie do liczby jej uczniów. Jeżeli liczba uczniów, zapisanych z początkiem roku szkolnego na naukę codzienną, przez trzy następujące po sobie lata dosięgnie w przecięciu 80, należy bezwarunkowo postarać się o drugiego nauczyciela; o trzeciego, gdy ta liczba dojdzie do 160 i w tym stosunku dalej. Gdzie zostanie zaprowadzoną nauka półdniowa, przypadnie stu uczniów na jednego nauczyciela. Rada szkolna krajowa podniesie jednak w szkole liczbę nauczycieli nad ten wymiar, jeżeli na opłacenie nadliczbowych nauczycieli i dostarczenie potrzebnego lokalu znajdą się środki, pochodzące z dobrowolnego zobowiązania.

Widzimy z tego, że sprytni stańczycy, wbrew zasadniczej ustawie państwowej, podwyższyli nielegalnie liczbę uczniów, przypadających na jednego nauczyciela, o 20. Motyw o nauce półdniowej także nie jest ulgą, bo w każdym razie do jednej liczby godzin tygodniowych jest nauczyciel obowiązany. Wśród takich stosunków nauczyciel znajduje się w położeniu wprost rozpaczliwem, pracuje nad siły, a zło pogorsza się jeszcze przez to, że każą mu uczyć 200 i 300 dzieci samemu, nie mianując wbrew ustawie sił nadetatowych. Robi więc przez swoją powolność za dwóch i trzech nauczycieli, po pewnym czasie rujnuje swoje zdrowie do reszty i idzie do grobu, lub na emerytalny chleb żebraczy. A przecież żadna ustawa nie zmusza nauczyciela, aby w podobny sposób siebie i dziatwę torturował!

Aby więc złemu zaradzić, możliwa jest tylko jedna droga: Nauczyciel każdy: samoistny i kierujący, powinien ze ścisłą bezwzględnością przestrzegać powyżej zacytowanych ustaw i tak zarządzić, aby na jednego nauczyciela nie wypadało ani o jedno dziecko więcej, niż 80, względnie sto, a to ze względów pedagogicznych. hygienicznych i społecznych. Zaś liczbę obowiązanych, a nie pobierających nauki z braku sił nauczycielskich, powinien natychmiast podać, stosownie do ustawy o przymusie szkolnym, władzy, celem zamianowania i przysłania nauczycieli. Niema też żadnej ustawy, którąby — wbrew zasadom hygieny i pedagogii — zmuszała nauczyciela do uczenia więcej niż 80, względnie 100 dzieci. Takie przestrzeganie ustawy uchroni lud od kar za niepoсyłanie dzieci, a nauczyciela od niemiłych jej skutków. Ustawy bronią naszego i dzieci zdrowia, potrzeba tylko, aby nauczycielstwo, tak polskie, jak i ruskie, stosowało się ściśle do przepisów ustawy, a w ten sposób i sobie zachowa zdrowie i społeczeństwu wychowa zdrowe jednostki. Przypominamy wreszcie wszystkim kierownikom szkół ludowych, że nadchodzi termin do trzechletnich wykazów frekwencyi, celem systemizowania tymczasowych posad nauczycielskich, gdzie w trzech ubiegłych, następujących po sobie latach, było zapisanych z początkiem roku 80, gdy nauka była całodzienna, względnie 100 uczniów, gdy nauka była półdzienna.

Postępując ściśle według powyższych wskazówek, spowodujemy ogromne oburzenie w całym kraju, bo lud łaknie już oświaty, swojemi prawami poniewierać nie da, więc nie będzie patrzył obojętnie, że z braku miejsca jego dziatwa secinami będzie od szkoły oderwana. Praca nauczyciela stanie się łatwiejszą, bo nikt mu nie zabroni wybrać do nauki jak najlepsze jednostki. Skoro ich zaś będzie ściśle ustawowa liczba, zastosowana także do pojemności izb szkolnych, licząc 3—4 m^3 na jedno dziecko, przez co może być 30 do 40 uczniów w klasie, to zrozumiemy, jak wielą nauczyciel i dziatwa poniesie przez to ulgę, a frekwencya szkolna w kraju w jednym roku spadnie o jakie pół miliona dziatwy! Wobec takiego skandalu stańczycy staną bezradni. Nie znajdą żadnego środka prawnego, by zmusił nauczycieli do pracy wbrew ustawie, nie uzyskają też sankcyi do ustawy, któraby wbrew postanowieniom ustawy państwowej brzemię obowiązków nauczycielskich potrajała. Muszą więc ustąpić, polepszyć radykalnie nasze opłakane stosunki szkolne. Niech więc myśl samoobrony przez bierny opór płynie między nauczycielstwo, a niebawem dostarczymy nowych wskazówek, jak należy ten bierny opór rozszerzyć.

Niezależny nauczyciel ludowy.

Przenosiny w toku dochodzeń dyscyplinarnych.

Otrzymujemy z wielu stron kraju energiczne protesty przeciw obecnym praktykom dyscyplinarnym. Mianowicie, jeżeli jaki powiatowy kacyk chce zniszczyć nauczyciela sposobem zdradzieckim, t. j. pozbawić go możności obrony, powoduje najpierw jego przeniesienie ze względów służbowych do innego okręgu, a potem sprowadza na niego dochodzenie dyscyplinarne, kończące się zawsze choćby tylko naganą, przez co musi zwracać koszta podróży, poprzednio otrzymane, nie mówiąc już o utracie pięciolecia i innych przyjemnościach, połączonych z tego rodzaju admonicyą.

Postępowanie takie jest krzyczącem, tylko w stanie nauczycielskim możliwem naruszeniem praw obrony. Jeżeli bowiem władza przeniosła nauczyciela ze względów służbowych, na tem cała sprawa powinna się skończyć. W razie dyscyplinarki jest koniecznem zatrzymać delikwenta na dotychczasowej posadzie aż do ukończenia śledztwa i prawomocności wyroku dyscyplinarnego, a to dlatego, aby miał zagwarantowaną ustawami możność obrony. Tylko, bawiąc w miejscu rzekomo spełnionych wykroczeń, może obwiniony z całą swobodą wyszukiwać świadków, zbierać materyał obronny, zapobiegać tendencyjnym grasowaniom dyscyplinarnym strony przeciwnej, względnie inspektora szkolnego. Rzucony gdzieindziej, tego uczynić nie może, bo nie otrzyma w tym celu dłuższego urlopu, zresztą przenosinami takiemi teroryzuje się gminę i świadków. bo zawiesza się nad nim bez sądu w opinii publicznej najcięższą karę, wyrugowanie z zajmowanej posady i onieśmiela się tę ludność, gdyby biedaka chciała bronić. Pozostaje więc do rozegrania partya dyscyplinarna, przy której inspektor szkolny ma sto „vor", a nauczyciel idzie omackiem, z zawiązanemi oczyma. Ostateczny wynik tej manipulacyi da się łatwo przewidzieć — nauczyciel musi być zniszczony.

Taką to „sprawiedliwość" stosują galicyjskie władze szkolne względem podwładnego nauczycielstwa w czasie, kiedy zwykłego robotnika krzywdzić nie wolno, gdy siły odporne ciemiężonych wzrastają z niebywałą szybkością, nie wzdrygają się przed niczem, jeżeli im tyrania satrapów do żywego dobodzie. Rajcowie szkolni we Lwowie nie widzą ducha czasu, z prądem iść nie umią, mimo, iż prezydent ministrów przez ogłoszenie zasady powszechnego głosowania zapowiada nową erę, która wszelkiego rodzaju satrapów w ten czy ów sposób zmiecie z horyzontu. Widocznie reperacyę naszej rady szkolnej krajowej trzeba przeprowadzić drogą parlamentarną i via Wiedeń — bo, zdaje się, niema innego wyjścia ze „szkolnego bagna".

Nauczycielstwo lud., a ordynacya wyborcza.

W ostatnich czasach byliśmy świadkami olbrzymich wieców ludowych, polskich i ruskich, urządzonych na rzecz powszechnego głosowania. Brały w nich udział wszystkie uciśnione warstwy naszego społeczeństwa, brakło tylko, zwłaszcza na zachodzie, nauczycieli ludowych. Jeżeli

tu i ówdzie przybywali na zgromadzenia, kryli się po kątach, nie zabierali głosu. Postępowanie takie musimy wytknąć jako wielki nierozum polityczny. Przy dawnej ordynacyi, pośrednich wyborach, ten lub ów nauczyciel mógł mieć pewne wpływy. Dziś, gdy do urny wyborczej zamiast kilku, kilkunastu z jednej gminy, przystąpią krocie i tysiące, nauczyciel wobec tych tłumów nie będzie miał żadnego znaczenia, rozpłynie się w nich jak kropla w rzece. Koniecznem jest przeto, aby nauczycielstwo ludowe, jeżeli się chce odrodzić przez polityczną organizacyę, potrafiło sobie zjednać sympatyę i zaufanie u tłumów wyborców, a stać się to może tylko drogą najgorliwszego udziału w wiecach i zgromadzeniach ludowych. Zrozumieli to od dawna posłowie ludowi, którzy w ostatnich czasach urządzili tysiące wieców. — Nam trzeba iść ich śladem.

Udział nauczycielstwa w wiecach lud. jest bardzo pożądany i ze względu na polityczną organizacyę tego stanu. Nadarza się na nich wygodna sposobność, aby nauczycielstwo danej okolicy mogło się swobodnie zejść i bez zwracania uwagi także nad specyalnie swojemi sprawami się zastanowić. Niechaj więc nauczycielstwo polskie i ruskie nie zasypia gruszek w popiele, lecz we wszystkich, dostępnych dla niego zgromadzeniach ludowych, bierze udział, przemawia na nich, agituje, głosuje po myśli ludowych interesów, a wtedy i przy wyborach właściwych będzie miało wpływ pod niejednym względem decydujący. Wstyd zaprawdę, iż dotąd ani jeden nauczyciel ludowy nie wszedł z Galicyi do sejmu, ani do parlamentu. (P. Wojtygę, który kandydował pod stańczykowskim patronatem, za nauczyciela-posła nie uważamy). Tymczasem czesi i niemcy dawno nas pod tym względem zawstydzili. nawet przy wyborach pośrednich. Czas więc najwyższy, aby nasi nauczyciele raz się już ocknęli z politycznego otrętwienia, poczuli równouprawnionymi obywatelami, z praw konstytucyjnych zechcieli skorzystać, bo tylko tą drogą mogą sobie byt polepszyć, oświatę ludową podnieść. Niech więc, póki pora, biorą się do pracy.

Nieco o zależnej i niezależnej prasie.

Prasa jest dwojaka: zależna i niezależna. Do zależnej zaliczamy wszystkie te organy, które pobierają subwencye. Wówczas nie mogą one występować przeciw dającym, choćby ich działalność dla społeczeństwa, lub poszczególnych stanów była zgubną. Zależnymi są także wszystkie organy stowarzyszeń, bo muszą rozszerzać przedewszystkiem te zasady i poglądy, które dla nich są pożyteczne, tuszować, o ile się trafia, własne nieczyste sprawy, w ich interesie okłamywać opinię publiczną. Są jednak u tych organów dopuszczalne ze względów taktycznych obłudne krytyki własnych protektorów, mianowicie wtedy, gdy zachodzi obawa, iż przez same tylko dla nich pochwały, lub tendencyjną przedmiotowość, organ może być zdemaskowany, pozbawiony czytelników w tych sferach, dla których jest przeznaczony... Niezależnemi w całem słowa znaczeniu są wyłącznie te pisma, które nie są organami stowarzyszeń, ani też nie pobierają żadnej jawnej, lub tajnej subwencyi. One tylko mogą pisać szczerą, bezwzględną prawdę. Prasa zależna toczy z niezależną uporczywą walkę. Walka ta ma przeważnie charakter ekonomiczny. Mianowicie pisma zależne są w stosunku do niezależnych znacznie tańsze, bo specyalne subwencye istnieją w tym właśnie celu, by pokrywały niedobory. Otrzymuje więc prenumerator taką gazetę często za cenę, nie kryjącą nawet kosztów druku, byle tylko przejmował się głoszonemi przez nią zasadami, w ten sposób dał się otumanić. Trzeba przyznać, że taka metoda, dzięki nieuświadomieniu szerokich mas i poszczególnych stanów, nieraz przynosi pożądane przez wsteczników owoce. Tak jest wszędzie, na całej kuli ziemskiej.

Podobne stosunki panują i w prasie pedagogicznej, zwłaszcza naszej, krajowej. Niemal wszystkie galicyjskie pisma pedagogiczne, z wyjątkiem „Gazety szkolnej“ i ruskiego „Prominia“, są organami poszczególnych stowarzyszeń, lub pobierają subwencye sejmowe. W ten sposób otrzymują nadzwyczajne fundusze, kryjące grube nieraz, bo parę tysięcy koron rocznie wynoszące niedobory, mogą wychodzić częściej, podawać treść obfitszą, lecz jednostronną, często tendencyjną, podejrzaną, lub dla oświaty i nauczycielstwu wręcz wrogą. Jeżeli idzie o objętość, nasz organ z takiemi pismami konkurować nie może. Natomiast pobija je stanowczo swoją tendencyą i treścią. Tego, co my podnosimy, w takiej formie, jak nasza, nie podjęłoby się żadne inne pismo, nie przepuściłby żaden inny redaktor, zależny, dbający o własną karyerę. A przecie taki, jak nasz kierunek, piętnujący nadużycia po imieniu i nazwisku, nie szczędzący nikogo, jeżeli występuje przeciw oświacie i stanowi nauczycielskiemu, jest wprost niezbędny. Nadużycie, w ten sposób napiętnowane, musi być przedmiotem urzędowych dochodzeń, śledztw, sprowadza w danym razie zasłużoną karę, zwłaszcza, że podnosimy je także memoryałami, przedkładanymi władzom centralnym we Wiedniu. Wobec tego zrozumiało już światłe nauczycielstwo, że walka przeciw naszemu pismu, prowadzona przez jego wrogów i stańczykowskie kreatury, jest rzeczą zupełnie naturalną, która tem bardziej wartość naszego organu podnosi. Zaznaczamy to w tej chwili właśnie dlatego, iż jawnemi lub cichemi, do niemożliwości posuniętemi zniżkami, niektóre pisma zależne chciałyby sferę naszych wpływów zmniejszyć.

Zarazem zaznaczamy, iż zysków z naszego pisma nie mieliśmy i nie mamy żadnych. W pierwszych latach grubo nawet dołożyliśmy. Ceny druku i papieru ustawicznie rosną; w bież. roku podskoczyły znowu blisko o 30%. Mimo to prenumeraty nie podnieśliśmy, przez rozszerzenie wierszy podajemy jeszcze większą treść niż dawniej, licząc, iż światłe nauczycielstwo o tyle poprze nasze starania i zabiegi, by nam prenumerata wystarczyła na druk i marki. O więcej nie stoimy. Można też przez policzenie ilości wierszy i liter w każdym wierszu „Gazety szk.“ łatwo stwierdzić, iż jeden numer naszego pisma zawiera taką treść, jak dwa, trzy, lub cztery numery innych krajowych czasopism pedagogicznych, jest tem samem niezwykle tanim. Wśród takich warunków nie obawiamy się żadnej konkurencyi; za żadną też cenę nie zejdziemy z obranej drogi. Pod niezależnym sztandarem wytrwamy „Usque ad finem“.

Protest nauczycieli lwowskich

przeciw sponiewieraniu ich delegatów na zjeździe, urządzonym przez krakowską czytelnię, a ogłoszony w dziennikach lwowskich, opiewa w skróceniu następująco... Lwowskie stowarzyszenia nauczycielskie, zawezwane przez szan. P. T. inicyatorów ankiety krakowskiej do wspólnych obrad nad sprawą polepszenia bytu, postanowiły wziąć czynny udział w rozpoczętej akcyi, a przez wysłanie delegatów złożyły dowód karności i solidarności koleżeńskiej, tudzież chęci zgodnego współdziałania. Delegaci przyjęli też z uznaniem do wiadomości wstępne oświadczenie szan. prezydyum ankiety w sprawie przestrzegania zasady swobody słowa, tudzież rozumny regulamin obrad... Ponieważ jednak w ciągu całego dnia ani jednego ich wniosku nie wzięto nawet pod dyskusyę, ponieważ ich albo do głosu nie dopuszczono, albo przez większość zgromadzenia zakrzyczano, darząc epitetami, nie nadającymi się do powtórzenia (np. zdrajcy, judasze, na stryczek z nimi, wyrzucić ze sali! Przyp red.), ponieważ wreszcie szan. prezydyum przy załatwieniu sprawy deputacyi do Wiednia i memoryału (tylko memoryału!) do Tronu, oraz organizacyi zawod. i prawno-politycznej, naruszyło w jaskrawy sposób regulamin obrad, gdyż nie dopuszczając do wyboru mowców generalnych, poddało wnioski referenta pod głosowanie bez dokończonej dyskusyi, interesowani zakładają przeciw takiemu postępowaniu energiczny protest i oświadczają, że powierzonych im mandatów do komitetu wykonawczego ankiety nie przyjmują. Wreszcie zaznaczają, iż są zniewoleni wystąpić publicznie dlatego, że komitet wykonawczy w urzędowym komunikacie, ogłoszonym w dziennikach, nie przedstawił zgodnie z prawdą przebiegu obrad, co mogłoby wyrobić w opinii publ. przekonanie, że pod każdym względem z uchwałami ankiety się solidaryzowali.

Szlachetny p. Nowaku, czcigodni panowie czytelniacy, cóż powiecie na to oświadczenie? Wszak podnosi ono tego rodzaju świństwa, iż nie popełniliby ich na swoich zgromadzeniach porządni chłopi, stróże, nawet kan....!

Zapiski pedagogiczne, potoczne i naukowe.

Nauczycielstwo powiatu krakowskiego postanowiło uczcić jubileusz 40-letniej służby swego inspektora szk., p. Spisa, utworzeniem fundacyi jego imienia, z której odsetki służyłyby na udzielanie zapomóg koleżańskich na wypadek choroby. Sposób uczczenia godny, cel szlachetny. Cóż na to powiedzą ci inspektorowie, którzy przy lada sposobności biorą od nauczycielstwa kosztowne prezenty, przy składkowych bibach z alkoholem! Czas zerwać z tymi upadlającymi dowodami lojalności.

Nieludzkiego obejścia ze strony władz szkolnych doznała p. Hutówna, starsza już, bo blisko 60-letnia nauczycielka w Rzeplinie, jarosławskim okręgu szk. Mianowicie z powodu ciężkiej, obłożnej choroby, prosiła tamt. radę szk. okr. o urlop, a okoliczność tę stwierdziła deputacya wieśniaków, prosząca insp. Dobrudzkiego, by się zajął losem opuszczonej, ciężko chorej nauczycielki. Na to otrzymała p. H. wezwanie rady szk. okr., by się stawiła w Jarosławiu przed fizykiem. Skoro zaś nieszczęśliwa uczyniła przedstawienie, że przybyć nie może, bo leży i prosiła o przysłanie fizyka, otrzymała ponowne wezwanie z zagrożeniem użycia surowych środków. Zrozpaczona musiała wśród ciężkiej zimy zrobić łoże z pościeli wśród wozu i w takim stanie dostawiono ją miłosiernym władzom szkolnym! Na insp. Dobrudzkiego żali się tamt. nauczycielstwo także z tego powodu, iż w urzędowych korespondencyach traktuje je w poniżający sposób, bo nawet małego p. nie daje przy nazwisku nauczyciela, do którego pismo urzędowe się odnosi, jakkolwiek nawet woźnych, listonoszów itd. przełożonym władzom w ten sposób traktować nie wolno!

W powiecie sokalskim dzieją się od dłuższego czasu pod rządami insp. p. Liskowicza nadużycia, połączone z wielką krzywdą nauczycieli. „Na razie wspomnę tylko o następujących: Opróżnionej posady kierownika szkoły 4-kl. żeńsk. od $1^1/_2$ roku nie obsadzono, a to z tego powodu, że tymcz. kierowniczką zamianował p. inspektor swoją pupilkę, p. Pollerową, która nie może zostać stałą, bo brak jej uzdolnienia do uczenia jęz. niemieckiego. Na opróżnioną od kilku miesięcy posadę dyrektora szkoły wydz. nie rozpisano dotychczas konkursu, bo prowizorycznym kierownikiem zamianowano męża pupilki, p. Pollera, nauczyciela slöjdu, nie mającego egzaminu wydziałowego i żadnej styczności z nauczaniem, gdyż udzielał dotychczas tylko nauki zręczności. W szkole tej w I. półr. 1905/6 75% uczniów w klasach wydziałowych otrzymało postęp niedostateczny, bo i jakże może być inaczej, jeżeli 2 posady stałych nauczycieli, na które przed rokiem był rozpisany konkurs, dotychczas nie obsadzono, a hist., geografii i języków uczą niefachowi nauczyciele, ponieważ brak nauczyciela do języków. Nadmienić tu także należy, że tego p. Liskowicza trudno w biurze zastać. Jedziemy o parę mil oddaleni od Sokala do p. inspektora po jakąś ważną informacyę, lecz jego oblicza nigdy oglądać nie można. Możeby był łaskaw chociaż w dni wolne od nauki udzielać stronom audyencyi przynajmniej do godz. 12. w południe. Zdałoby się, żeby J. E. Pan Namiestnik, lustrując starostwa i biura c. k. rady szkolnej okręgowej, zabłądził też do Sokala, a zlustrowawszy dokładnie biuro p. inspektora, mógłby się dowiedzieć o wielu ładnych rzeczach.

Oj, dolaż to dola! Z powiatu pilzneńskiego opisują nam grozą wstrząsający obraz nauczycielskiej nędzy. P. J. Wawrzynowski był kier. szk. w Błaszkowej. Wskutek miejscowych intryg, trapiono go cały rok procesami, na które się kompletnie zniszczył. W dodatku nabawił się ciężkiej choroby serca i początków choroby piersiowej; nagle postarzał się, posiwiał, z czerstwego człowieka przemienił w wynędzniałego starca. Lecz nieszczęścia zawsze chodzą w gromadzie... Zachorowała mu żona na gorączkę połogową, zmarło dwoje dzieci na zapalenie opon mózgowych... Nieszczęśliwy ojciec stał się szkieletem, podobnym więcej do upiora, niż do żywego człowieka. Na dobitek przyszło mu przeniesienie ze względów służbowych do powiatu bocheńskiego. Ten ostatni cios był dla niego najdotkliwszym do zniesienia, bo nie miał czego przewozić; na procesy, choroby, pogrzeby wyprzedał się prawie do ostatniej nitki, leżał na barłogu, okrywał się łachmanami. Na nowej posadzie stracił trzecie dziecko; choroba znowu go nawiedziła. W czasie tych przejść strasznych, na których wspomnienie włosy stają dębem, wnosił dwa razy podania do rady szkol. kraj. o zapomogę, atoli bez żadnego skutku, chyba, że ją obecnie dostał. Trudna rada, fundusze zapomogowe wyczerpały się dla benjaminków.. Oj, dolaż to dola!

Okręg podgórski wypadałoby trochę odświeżyć przez przenoszenie do niego nauczycieli z innych powiatów na mocy art. 9, albowiem nastały w nim familijne stosunki, a na tem stan i rozwój szkolnictwa niewątpliwie cierpi. Tymczasem rada szk. kraj. najskwapliwiej zatwierdza nominacyjne propozycye p. Udzieli, a o urzęd. przenosinach do tego okręgu nie słychać.

Od redakcyi. Przy wszelkich zapytaniach prosimy dołączyć markę na odpowiedź. C. Z powodu ogromu materyału, który w każdym numerze musimy pomieścić, artykuł musieliśmy skrócić. Z. „Katechizm nauczyciela lud." będzie drukowany nieco później. H. Jeżeli „Gaz. szk." nie nadejdzie najdalej do 18. każdego miesiąca, prosimy ją reklamować. M. Z anonimów nie robimy użytku.

Pompatyczny tytuł. Krakowscy czytelniacy wydają już swój miesięcznik: „Głos nauczycielstwa ludowego". Czego się po nim można spodziewać, pisać nie potrzebujemy. Panowie czytelniacy uczynili wszystko, co może ku nim podkopać zaufanie w szerszych sferach nauczycielstwa lud. Ich frazesom, nawoływaniom, pogróżkom, nikt już nie uwierzy. Stanie cię więc „Głos naucz. lud." organem lokalnym, czytelnianym, pozbawionym dalej sięgających wpływów. Polemizować z nim nie będziemy. Na to „szkoda czasu i atłasu".

Od wydawnictwa. Celem uregulowania nakładu pisma prosimy, aby ci, którzy nie życzą sobie nadal go pobierać, byli łaskawi uwiadomić nas o tem kartką korespondencyjną, lub numer ten zwrócić. Nikomu, z wyjątkiem dawnych dłużników, wysyłki nie wstrzymujemy, chętnie poczekamy na prenumeratę za rok bieżący, pragniemy jednak uniknąć podejrzeń, jakobyśmy się komukolwiek z naszym organem narzucali. Spis rzeczy za r. 1905. będzie przesłany nieco później.

Suplenci w gal. szkołach średnich tworzą 46·7% personalu. Między nimi są także tacy, którzy przekroczyli 60. rok życia i 35 lat służby. Nie można ich zastabilizować, bo nie mają egzaminów. W razie niezdolności do pracy, czeka ich u schyłku życia wydalenie, lub w najlepszym razie, mizerny dar z łaski. Takiemu stanowi rzeczy mogą władze szkolne w ten sposób zapobiedz, aby do urzędu nauczycielskiego w szkołach średnich dopuszczały tylko kandydatów z egzaminem profesorskim, co obecnie wskutek hiperprodukcyi filozofów da się już przeprowadzić. Taką praktykę zapowiadają też władze szkolne.

W Kopeczyńcach odbył się w styczniu b. r. duży wiec nauczycielstwa powiatu husiatyńskiego. Przewodniczył zwołujący go em. nauczyciel lud. p. Ładowski. Zgromadzenie stanęło na stanowisku, zajętem w sprawie regulacyi stosunków prawnych stanu naucz. przez nasz organ. (C. d. n.).

Olbrzymi wiec ruski, ogólny, odbył się we Lwowie 4. lutego b. r. Zjechało się nań osobnymi pociągami kilkadziesiąt tysięcy ludu ruskiego. Obradowano na Wysokim Zamku, pod gołem niebem. Na porządku dziennym była reforma wyborcza. Spokoju w niczem nie zakłócono. Nadto, w ostatnich czasach przed zwołaniem parlamentu, urządziły partye opozycyjne mnóstwo wieców ludowych polskich i ruskich, tylko nauczycielstwo ludowe, jako takie, z małymi wyjątkami, nie dawało znaków życia.

„Szkolnictwo" zastrzega się, iż żadnych sprostowań nie będzie umieszczało przeciw wymierzonym na nie i jego redaktora atakom. Bardzo słusznie, bo „im dalej w las, tem więcej drzewa".

Inspektorem szkolnym o „dwu duchach" nazywają p. Ciejkę w powiecie jasielskim, albowiem na przechadzkach przeprowadza sam ze sobą dyscyplinarne dyalogi, stawia pytania, daje na nie odpowiedzi, słowem kubek w kubek, jak w czasie prawdziwego śledztwa. Czyżby to były wyrzuty sumienia?

Niewczesny obrońca czytelnianego zjazdu delegatów w Krakowie, sprodukował się na łamach „Monitora" niby to w imię polsko-ruskiej przyjaźni, dostał jednak od tego organu należytą pucówkę, na którą przez ignorancyę prawdy w zupełności zasłużył. Ujadania na wszechpolaków są wtedy słuszne, o ile strona przeciwna ma inną, niż oni taktykę; a tego o p. czytelniakach powiedzieć nie można.

Insp. Bromilski z Gródka zajechał na wizytacyę szkoły w Malczycach. Przypadkowo nauczycielka była nieobecną. Napisał więc na kartce: „Zwizytowałem tut. szkołę, znalazłem wszystko w największym nieporządku, nauczycielki nie zastałem, wzywam, by się zaraz z tego usprawiedliwiła". Kartkę tę dał nieopieczętowaną pisarzowi gminnemu, by ją doręczył nauczycielce, przez co doszła do powszechnej wiadomości, wywołując uchybiające dla niej komentarze. Nauczycielka nieobecność swoją usprawiedliwiła. Czy postępowanie takie jest dowodem inspektorskiego taktu?

50 halerzy kosztuje pobyt przez jedną dobę w domu własnym towarzystwa pedagogicznego we Lwowie (ul. Friedrichów 10). Jest to dla nauczycieli, przybywających do Lwowa w sprawach osobistych, wielkiem udogodnieniem, a dla towarzystwa ped. sympatyczną reklamą.

Kilka nagan miał udzielić krakowski okr. insp. szkolny miejski, za pośrednictwem rady szk. okr., podwładnym nauczycielom. Wypadek nieznany w Krakowie od szeregu lat.

Dodatki aktywalne urzędników państwowych będą na przyszłość wliczalne do emerytury. Rząd wniósł odpowiedni projekt ustawy w radzie państwa. Tylko za nauczycielami ludowymi niema się kto ująć, mimo całej armii opiekunów, mesyaszów i fałszywych proroków.

Badeniowscy inspektorowie szkolni. Na wakujące dwie posady okr. inspektorów szkolnych w Galicyi wschodniej, zostali zamianowani dwaj nauczyciele lud., służący w dobrach hr. Badenich, mianowicie Peszkowski z Kamionki strum. i Sereda z Radziechowa. Wiwat protekcya!

Późne przyznawanie pięcioleci staje się plagą dla wygłodniałego nauczycielstwa Galicyi. Władze asygnują je o parę miesięcy później, tymczasem interesowani, licząc na nie, popadają w lichwiarskie długi. Przecie można tą sprawą tak pokierować, aby nauczycielskie pięciolecia punktualnie były asygnowane.

P. St. Saloni, zdolny i pracowity naucz. wydz., po 24. latach służby poszedł na emeryturę i z nędznem zaopatrzeniem 40 złr. miesięcznie osiadł w Krakowie, albowiem nie mógł się doprosić, by mu władze szkolne dały posadę w mieście, posiadającem gimnazyum, którego potrzebował dla edukacyi licznej rodziny! Taka to zapłata w zawodzie nauczycielskim!

Przed 17. wyborcami składał sprawozdanie poselskie smutnej pamięci dr. Bobrzyński. Ze wszech stron był naciągany za zaniedbanie szkolnictwa, zwłaszcza w zachodnich powiatach kresowych.

Zrezygnował z inspektury nowo sądeckiej zamianowany na nią niedawno p. Erben z Jasła. Widocznie zwąchał, czem pachnie ta inspektura...

Miesięcznik towarzystwa „Szkoły lud." pomieścił artykuł, w którym żąda, aby naukę czytania i pisania oddać poduczonym chłopom. W ten sposób okazał swoją wdzięczność stańczykowskiemu sejmowi, za niezwykle hojną subwencyę, udzieloną w ostatniej kadencyi na cele towarzystwa.

Asygnaty minimalnych emerytur w kwocie 300 kor. rocznie, nie doczekali się dotąd tego rodzaju weterani, jak Petrycki i inni. Nie zaasygnowano także wyższych zaopatrzeń wdowom i sierotom po nauczycielach ludowych.

Z powiatu zbaraskiego żalą się, iż przy obsadzaniu lepszych posad, niezależnych od miejscowej prezenty, dzieją się nadużycia, bo otrzymują je benjaminki, mający o połowę mniej lat służby od innych kandydatów. Sądzimy, iż rada szk. krajowa wglądnie w tę sprawę i, mimo naciąganej konkomitacyi inspektorskiej, starszych weźmie w obronę.

Porozumienie w sprawie wiecu naucz., zapoczątkowane przez gal. Towarzystwo pedag., odbyło się we Lwowie, 1. lutego b. r. Brało w niem udział 20 delegatów, z tego blisko $^3/_4$ lwowiaków. Krakowiacy zgromadzenia nie obesłali. Rusini niebawem usunęli się także od wspólnych obrad, bo zauważyli na niem wrogie, wszechpolskie prądy i nie mogli nakłonić większości, by w programie wiecu była postawiona także reforma wyborcza. Pozostali uchwalili zaprosić do utworzenia komitetu wiecowego wszystkie towarzystwa naucz., sam wiec odbyć w Zielone Święta, ograniczyć go tylko do nauczycieli. Zdaje się, iż sytuacyę uratują rusini, jako solidarny, najpotężniejszy odłam nauczycielstwa lud. Galicyi. Jeżeli oni urządzą wiec rusko-polski, z pominięciem znanych polskich szowinistów, w takim razie uda się on bezwarunkowo, bo pospieszą nań także tysiące nauczycieli polaków, nie zarażonych wszechpolską hakatą.

Insp. Pallan otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną. Teraz kolej na Schaschka, Kosteckiego, Relingera i t. p., jakkolwiek „bociany" nie były dla nich łaskawe...

Starosta bóbrecki, p. Grodzicki, poniewiera nauczycieli, bo kazuje im całemi godzinami oczekiwać w sieni (!) na złożenie przysięgi służbowej, a potem z niczem wracać do domu i drugi raz przyjeżdżać na własne koszta. Możeby p. namiestnik pouczył owego kacyka, iż nauczycieli nie wolno traktować na równi z fornalami... Równocześnie wydał p. Grodzicki ukaz, który odbiera nauczycielom prawa, zagwarantowane konstytucyą, bo zakazał im apelować po wymiar sprawiedliwości sądowej bez zezwolenia okr. rady szkolnej, za co powinien mieć dochodzenie karne o nadużycie władzy urzędowej! Oto dosłowna treść ukazu: „L. 4272. Bóbrka 15. 12. 1902. Do wszystkich zarządów szkół w powiecie bóbreckim. Ponieważ ostatnimi czasy zaszło kilka ubolewania godnych wypadków w tut okręgu szk., że nauczyciele publ. szkół lud. odnosili się ze skargami wprost do Sądów powiat tak przeciw kolegom swoim z zawodu, jak i przeciw osobom prywatnym nie uzyskawszy przedtem zezwolenia na taki sposób załatwiania sprawy osobistej swej Władzy przełożonej, czem dopuścili się nie tylko przekroczenia karności służbowej lecz i narazili powagę szkoły wobec czynników poza szkołą stojących, ponieważ także zaniedbują przez to i obo-

wiązki swe gdyż muszą stawać na termina co pociąga za sobą znowu i znaczne koszta — z uwagi — że przez taki zbytni do pieniactwa pochód (?) wytwarzają w miejscu stosunki tak przykre że dalsza ich egzystencya na posadzie którą piastują jest niemożliwą, przeto poleca się Zarządom szkół aby powiadomiły tamt. Grono naucz. na najbliższej konferencyi miesięcznej, że w przyszłości za oddawanie spraw osobistych c. k. Sądom powiatowym bez wyraźnego zezwolenia na takie załatwienie sprawy swej bezpośredniej Władzy przełożonej będą pociągani nauczyciele(ki) do surowej dyscyplinarnej odpowiedzialności. Przewodniczący R. S. O. Grodzicki". Monstrualny ten okólnik przytoczyliśmy razem z błędami ortograficznymi. Jest on także wymownym dowodem stopnia inteligencyi tego, kto go układał i kto go aprobował.

W obronie jednorazowej nauki, którą pewne lwowskie zakłady naukowe, zwłaszcza seminarya żeńskie, chciały skasować, stanął wiec rodziców. Jego deputacya założyła protest w radzie szk. kraj., lecz nie odniosła pożądanego skutku.

Przeciw habilitacyi kobiet (dopuszczenia do profesury) na wydziale lekarskim oświadczył się uniwersytet lwowski. Wolno im jednak, jak dotąd, składać rygoroza doktorskie, uprawniające do odbywania praktyki lekarskiej.

Sprawa szkolna w Królestwie pols. dotąd nie weszła na pomyślne drogi. Mimo ukazu konstytucyjnego, władze wzbraniają wykładu w języku polskim nawet w szkołach ludowych, przez co szkoły te stoją przeważnie pustką, bo rodzice nie chcą, aby ich dziatwa była moskwiczona. W szkołach średnich to samo. Uczęszczają do nich tylko dzieci rosyan, żydów i warstw niepewnych. Politechnika warszawska, zamknięta z powodu strejku od kilku miesięcy, ma być zupełnie zwinięta. Mówią także o przeniesieniu gdzieindziej warszawskiego uniwersytetu. Wszystko to dzieje się pod osłoną praw wyjątkowych i stanu oblężenia. Jeżeli mająca się niedługo zebrać „duma" państwowa nie położy kresu tym szykanom, naród polski będzie doprowadzony do prawdziwej rozpaczy.

Frekwencya w gal. gimnazyach żeńskich, istniejących we Lwowie i Krakowie, ustawicznie wzrasta. Obecnie uczęszcza do nich 740 uczenic, maturzystek z ostatniego roku jest 70. Przeważnie studyują filozofię, w mniejszej części medycynę. Na naszych uniwersytetach są mile widziane, w przeciwieństwie do uniwersytetu wiedeńskiego, na którym nawet profesorowie w toku wykładów nieprzychylnie się wyrażają o emancypacyi kobiet, co niedawno wywołało wielką wrzawę.

Sądy Boże. Syn insp. szkol. Loewla z Brodów, słuchacz praw uniwersytetu Jagiell., sprzeniewierzył kilka tysięcy koron w magistracie krakowskim, w którym miał dyurnum i w chwili aresztowania wystrzałem z rewolweru w dniu 15. z. m. odebrał sobie życie. Pobierał jako dyurnista 72 kor. miesięcznie, nadto miał stypendyum 600 kor. rocznie. Wszystko nie wystarczało. Pogrzeb odbył się bez asysty duchowieństwa. R. i. p. Niemal równocześnie został aresztowany w Sanoku syn ś. p. radcy szk. Latomira za rozmaite oszustwa, w ostatnim wypadku za kradzież futra, wypożyczonego mu przez nauczycielkę, której się przedstawił jako komisarz starostwa. Insp. Niemiec z Tarnobrzega zmarł w sile wieku, w 45 r. życia. O kilku innych, tragicznych wypadkach, które w ostatnich czasach nawiedziły kacyków szkolnych, już nie wspominamy, abyśmy nie byli posądzeni o złośliwość.

Polepszenie bytu nauczycieli lwowskich. We Lwowie panuje największa w całym kraju drożyzna. Wskutek tego tamt. rada miejska przyznała swemu nauczycielstwu stałe dodatki do płacy ponad ustawę, oraz dodatki na mieszkanie, wynoszące dla stałych nauczycieli 360 kor. rocznie. Obecnie chciała podnieść kwaterowe do 480 kor. r. i polepszyć byt nauczycieli tymczasowych. Sprzeciwił się temu magistrat, przez co postawiono żądanie do rady szk. kraj., aby z 400.000 kor., przeznaczonych na dodatki drożyźniane dla nauczycielstwa lud. całego kraju, wyeliminował kwotę 45.000 kor. dla nauczycieli lwowskich, Jeżeli rada szk. kraj. uwzględni to żądanie, a pójdą za niem i inne, od Krakowa oraz 30 miast większych, w takim razie dla nauczycielstwa drobnomiasteczkowego i wiejskiego, utrzymującego swoje dzieci w szkołach poza domem, pozostaną ochłapy. Z tego się okazuje, iż najlepiej było przyznać całemu nauczycielstwu jednakowy dodatek drożyźniany, wynoszący przynajmniej 20% płacy.

Sanatoryum dla nauczycieli lud. w Zakopanem weszło w nową fazę. Komitet, zajmujący się zbieraniem na ten cel potrzebnych funduszów, wnosi po kilku latach czekania prośbę do ministeryum skarbu o pozwolenie na urządzenie loteryi losowej. Losów będzie 500 tysięcy po 1 kor. Jest nadzieja, iż w niedługiej przyszłości, mniej więcej za 100 lat, sanatoryum to wejdzie w życie.

Dodatki drożyźniane, zdaje się, dopiero na wiosnę, gdy już nauczycielstwo z powodu zimy po uszy zabrnie w długi, będą zasygnowane, tak żółwim krokiem idzie ta sprawa. Miały one być przyznawane z góry, bez zasięgania opinii inspektorów szk., która jest zazwyczaj jednostronna. Tymczasem rada szk. kraj. stanowczo co do każdego nauczyciela tej opinii żąda, przez co w kołach prześladowanych nauczycieli powstało ogromne zaniepokojenie.

Regulacyę długów urzędników państwowych przeprowadza rząd. Wynoszą one w naszym kraju kilkadziesiąt milj. kor. Tylko o lichwiarskie długi nauczycieli lud. nikt się nie troszczy. Nie uchwalono dla nich nawet funduszu zaliczkowego na płacę. Licytują ich też często do ostatniej nitki. Tylko metresom rozmaitych kacyków dobrze się powodzi.

Inspektorską pluskwą nazywa „Monitor" w num. 5. p. Kosteckiego ze Stanisławowa. Zarzuca mu w dalszym ciągu kubaniarstwo, przewrotność, prześladowanie nauczycieli(lek), pozbawionych protekcyi, traktowanie kobiet w sposób impertynencki i złośliwy. I taki kacyk szkolny urzęduje bez przeszkody, władza przełożona nie każe się mu oczyścić z zarzutów w drodze procesu sądowego, jakby okr. inspektorowie szkolni byli z góry uważani za „ehrenlos". A przecież nie wszyscy są tacy; dobrzy za złych nie powinni cierpieć.

Strzeliste akty wiary, miłości, przywiązania do akcyi, podjętej przez krakowskich czytelniaków celem zorganizowania nauczycielstwa, ogłosiło „Szkolnictwo". P. czytelniacy powinni odwzajemnić się przez umieszczenie w swoim lokalu dużej skarbonki z napisem: „Koledzy, pamiętajcie o funduszu prasowym Szkolnictwa".

Okręgi organizacyjne num. 4. 7. 9. zwiedzi jeszcze w tym miesiącu nasz delegat.

Protegowane nakłady. P. Pawłowski, dyr. szkoły handlowej we Lwowie, członek rady szkol. kraj. i szwagier radcy Stefanowicza, wydał książeczkę rachunkową dla klasy przygotowawczej uzup. szkół przemysłowych, oraz blankiety do stylistyki. Książeczka ma zaledwie kilkanaście kartek, jest zupełnie zbyteczną dla ucznia, a kosztuje koronę. To samo odnosi się do owych blankietów, równie drogich, które możnaby w drodze konkurencyi otrzymać za kilkanaście centów Mimo to, aby się nie narazić, dyrektorowie szkół przemysłowych kupują owe nakłady, przez co marnują się pieniądze, potrzebne na inne cele.

Lud, a władze szkolne. (List ze Strzyżowa). Długo powiat strzyżowski spał w letargu. Jeżeli były wrzody, to mniej bolesne, czekały zagojenia i przechodziły w niepamięć. Od niejakiego jednak czasu, zaczęło się coś w harmonii szkolnej psuć. Postanowiliśmy więc sobie trochę ów kącik przezorować i przewietrzyć. Nie chcemy tu wydobywać na jaw, iż inspektor szkolny, p. Chuchla, podczas konferencyi tegorocznej kazał zamknąć drzwi na klucz i trzymał uczestników w przeszło 30° gorącu. Zamknięcie drzwi na klucz razem z nauczycielami, to gwałt, ale podobno p. Chuchla i w radzie szkolnej krajowej ma opinię nie najtęższej głowy. Nie kładziemy nawet nacisku na to, że najzdolniejszych nauczycieli przerzuca się u nas z jednego końca na drugi, a jako wynagrodzenie wyjednywa się im czasem aż pięć (5!) koron kosztów przeniesienia, chociaż podczas składek umie p. Chuchla mówić: „zastaw się, a postaw się". Nie żalimy się także, gdy na proste, kłamliwe doniesienie ustne wroga oświaty, zarzuca nauczycielowi kategorycznie: „jesteś pan niepunktualny", zamiast wpierw zbadać sprawę, i osądzić, kto zawinił i czy zawinił. Nie możemy jednak zbyć milczeniem, że w okręgu strzyżowskim obsługa szkoły i utrzymanie budynków spoczywa na łasce Bożej, albo kieszeni nauczyciela, a uchwalone przez rady szk. miejsc. podwyższone fundusze na utrzymanie szkoły nie mogą się doczekać zatwierdzenia, bo energia jest, lecz nie do spraw, obchodzących szkoły i lud. Mamy n. p. w Niebylcu od lat 20. plany na murowaną szkołę 2-klasową, były nawet złożone na ten cel pieniądze, które jako niemogące się doczekać budowy, strony szkolne porozbierały napowrót w kwocie podwójnej, jak n. p. w Jaworniku, bo tam procent podwoił sumę. Prawdą jest także, że w Gwoździance p. Chuchla namówił włościan do kupna starej, spruchniałej, drewnianej folwarczyny od swego przyjaciela, p. Szczepańskiego, a teraz włościanie, widząc, że się oszukali, przeklinają swoją łatwowierność, mówiąc, że „wszyscy cyganią". Tak to niektórzy inspektorowie szkolni reperują powagę władz u ludu. Na szczęście lud jest już na tyle oświecony, że prawdę pozna. Nieprawdą bowiem jest głoszone hasło, że „chłop nie chce szkoły", bo chłop składa pieniądze na szkoły, kupuje grunta pod budowę, ale nie może się doczekać pomocy, lub pozwolenia. Lud nie chce tylko, aby mu stare karczmy i folwarki na szkoły narzucano. P. Chuchla mówi: „w każdej sprawie trzeba mieć firmę". Ciekawi tedy jesteśmy, kto jest „firmą" p. Chuchli i kto pokrywa jego samowolę?.. Niech to wystarczy na początek. Może p. Chuchla upamięta się i zawróci z tej drogi, bo myślimy, że wyższe władze i reprezentacya ludu nie w ten sposób pojmują oświatę. Lud i nauczycielstwo muszą się razem bronić. („Młot").

„Promiń" zawiera w 2. num. nast. art.: Roman Sembratowycz. Teper abo njikoły. „Korysty" z najnowijszoji reguljacyji uczytelskoji płatyji na Bukowynyji. „Władze" pry robotji. Odnowim sja! Widpowid' na „Zajawu Bydjiłu Tow. ped. u Lwowi". Rozwij narodnoho szkilnyctwa na Bukowynji. Naczerk rozwoju ukrajinskoho žinoctwa. Fejljeton. Ljalka. Kilka uwah czerez szwedsku pysatelku Ell. Koj. Wsjaczyna. Bibljografia.

„Promiń" zawiera w 3 num.: 1. „Błahodaty" sojm. bilszosty dlja bukowyńskoho uczytelstwa. 2. Organjizacyja hal. uczytelstwa, a wszechpolski huljigany z „Towarz. pedag." 3. „Ukrainische Rundschau". 4 Naszi pedagogij. 5. Rozwij nar. szkiln. na Bukowynji. 6. Naczerk rozwoju ukrain. žinoctwa. 7. Fejljeton. 8. Wsjaczyna.

Wiec nauczycielski ma się odbyć staraniem towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, w czasie Zielonych Świąt. Sprawę tę omówimy szerzej w nast. numerze naszego pisma.

Wielki międzynarodowy kongres higieniczny odbędzie się w Londynie w r. 1907.

Warunki życia na ziemi w przyszłości. Ciekawych, lecz sprzecznych poglądów, udzielili niedawno najznakomitsi uczeni na zapytanie o przyszłość życia na ziemi. Bertholet, najznakomitszy chemik naszego czasu, który przed 50. laty odkrył chemiczną syntezę tłuszczów, a później udało mu się zestawić sztucznie węglowodory i cukier, mniema z bardzo poważną liczbą chemików, że jesteśmy na drodze do syntezy sztucznego białka. A wtenczas ludzie zaczną używać sztucznych pokarmów. Ziemia stanie się rajem. Aby zaś otrzymać potrzebną energię, wystarczy — oprócz zużytkowania energii słonecznej — wydobyć na powierzchnię ziemi gorąco jej wnętrza. Do tego celu wystarczą rowy na 5 klm. głębokie, które dzisiejsza technika nie uważa za niemożliwe. Ziemia nie straci swej uroczej piękności, znikną niesymetryczne parcele rolnicze, a ludzkość, równa, bez walk klasowych i narodowych, pracując wspólnie, będzie żyć bez trosk i kłopotów. I szkolnictwo — mówi Bertholet — zmieni się, bo w miejsce klasycyzmu wejdzie wiedza przyrodnicza... Sir William Ramsay nie podziela poglądów uczonego francuza, mówiąc, że sztuczne środki spożywcze nie zastąpią nigdy naturalnych, a ciepło ziemi za głęboko leży, aby go technicznie można zużytkować. Sir William Crookes podobnie te myśli za mrzonki uważa. Natomiast wielki fizyk Lord Kelvin zgadza się z Bertholetem; nie przypuszcza jednakże, aby już w głębokości 5 klm. panowało takie gorąco, by je można było technicznie zużytkować. Sir Oliver Lodge i prof. Ray Lankester utrzymują nawet, że regularne nasze obiady są hygienicznie szkodliwe, bo prowadzą do nadużyć w jedzeniu i piciu. Gdy zaś powstaną sztuczne wytwory, będziemy zaspokajać jedynie głód i pragnienie. Mówią oni, że wszystkie przypuszczenia Bertholeta, czy wcześniej, czy później, w życie wejść muszą.

Największy wodociąg na całej kuli ziemskiej został urządzony w Zachodniej Australi i celem dostarczania wody bogatym kopalniom złota, położonym w prawdziwej pustyni. Zaczyna się nad rzeką w miasteczku Helena, na zachodnim brzegu Australii, kończy koło miasta Coolgardre, jest 620 km. długi, dostarcza dziennie 23 milj. litrów wody. Kosztował około 70 milj. koron, każda rura jest 9 m. długa, 76 cm. szeroka, waży 1000 kg. Za metr kubiczny wody płacą mieszkańcy około 7 koron, (później opadnie do połowy) co na tamt. stosunki jest bardzo tanio, bo dawniej kosztował 75 kor.!

Szybkość lotu jaskółki wynosi 3.507 m. na minutę, czyli przeszło 200 km. na godzinę, gołębia tylko 922 m. na minutę.

Konsumcya zapałek w Galicyi uczyniła w ubiegłym roku 250 wagonów, wartości 600 000 kor., z czego fabryki krajowe pokryły tylko połowę.

Sztuczne mięso zaczynają produkować w Niemczech. Robi się z tych samych składników roślinnych, które wchodzą w skład tkanek mięsnych. Ma być bardzo smaczne, a znacznie tańsze od zwyczajnego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (2.) Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.